

prof. dr hab. Marek Rocki



Dzięki obowiązującej obecnie (z licznymi nowelizacjami) ustawie o szkolnictwie wyższym z 1990 r. znacznie i znamienne zmieniła się liczba uczelni wyższych w Polsce. Zmieniła się także liczba studiujących. Znacznie, bo ze 112 w 1990 r. do blisko 400 w 2002 r., znamienne - bo powstały przede wszystkim szkoły wyższe o profilu ekonomicznym. Ten imponujący wzrost liczby szkół wyższych według niektórych opiniotwórczych środowisk stał się możliwy na skutek inicjatywy i przedsiębiorczości ich założycieli. Jednak - moim zdaniem - prawdziwe przyczyny tego zjawiska leżą w rozpowszechniającym się przekonaniu, że rynek pracy preferuje osoby mające wyższe wykształcenie. To ze wszech miar słuszne przekonanie o konieczności podwyższania wykształcenia jest przyczyną wzrostu zapotrzebowania na usługi edukacyjne świadczone przez uczelnie wyższe. Liczba studentów wzrosła z 371 tysięcy w 1989 r. do 1.711 tysięcy w 2001 r. (wzrost ponad czterokrotny).

Dodajmy, że w 2001 r. na polskim rynku edukacyjnym obok 126 uczelni finansowanych z budżetu państwa istniało 239 niepublicznych szkół wyższych. Z tej liczby większość to uczelnie typu ekonomicznego, chociaż są też niepubliczne uczelnie artystyczne, techniczne, pedagogiczne, rolnicze i typu uniwersyteckiego o dwu profilach: matematyczno - przyrodniczym i humanistycznym.

Niestety, tempo kształcenia kadr naukowo-dydaktycznych nie było i nie mogło być oczywiście takie samo. Jak można zakładać, dla awansów naukowych od magisterium do naukowej samodzielności (habilitacji) konieczne jest co najmniej 10 - 12 lat, przy czym ustawowy maksymalny termin uzyskania habilitacji od czasu uzyskania dyplomu ukończenia studiów wynosi standardowo 17 lat. Nie ma pełnych danych w tym zakresie, ale oceniając stan zjawiska na podstawie danych z uczelni ekonomicznych można - co najmniej - wyrazić obawy czy zachowane zostały racjonalne proporcje. Liczba studentów ogólnie definiowanych kierunków ekonomicznych w latach 1989-2001 wzrosła z 38 tysięcy do 250 tysięcy w 2001 r. Oznacza to ponad sześciokrotny wzrost liczby studentów pragnących uzyskać wykształcenie ekonomiczne! Warto tu dodać, że kierunek „zarządzanie i marketing” prowadzony przez uczelnie techniczne (21% studentów politechnik, przy czym zarządzanie i marketing jest najbardziej popularnym kierunkiem na politechnikach), uniwersytety (15% studentów), uczelnie rolnicze (15%), pedagogiczne, morskie, wojskowe, KUL, AWF-y. Jedynie uczelnie artystyczne nie mają „swoich” mutacji kierunków ekonomicznych.

Liczba profesorów i doktorów habilitowanych w uczelniach ekonomicznych wzrosła w latach 1990-2001 z 429 do 566, czyli tylko o 31%. Oznacza to, że „ekonomiczne” kierunki studiów prowadzone są przy znaczącym deficycie kadr nauczających.

Sytuacja ta nie dotyczy stołecznej SGH, w której liczba studentów studiów dziennych wzrosła w latach 1989-2001 jedynie o 7%, a liczba profesorów o 22%. Brak znaczącego wzrostu liczby studentów SGH wynika z tego, że w przeciwieństwie do wielu polskich uczelni nie miała rezerw w postaci niewykorzystanych sal dydaktycznych, bo zawsze cieszyła się wielkim zainteresowaniem kandydatów. A sytuacja lokalowa SGH jest stabilna - od 14 lat uczelnia nie otrzymała z budżetu żadnych środków na inwestycje. Dodajmy, że zgodnie z przepisami obowiązującymi uczelnie państwowe nie można kosztów inwestycji umieszczać w czesnym. Zła sytuacja lokalowa paradoksalnie sprzyja utrzymaniu opinii o elitarności SGH, bowiem od wielu lat - pomimo wielu tysięcy kandydatów - uczelnia przyjmuje co roku jedynie około tysiąca studentów na studia dzienne i drugie tyle na studia zaoczne.

Autorytet SGH współtworzą jej absolwenci, zajmujący eksponowane stanowiska w biznesie i administracji państwowej. Wystarczy wspomnieć, że od 1989 r. tylko dwu ministrów finansów nie było absolwentami tej uczelni. Wyróżniającą cechą SGH jest liczne grono pracowników naukowo-dydaktycznych, pełniących jednocześnie funkcje w rządzie i jego agendach, a także w zarządach wielkich banków i korporacji. Pozwala to z jednej strony na wzbogacanie prowadzonych badań naukowych, a z drugiej na uatrakcyjnienie treści wykładów.

Trzeba tu wspomnieć o reformie strukturalno-programowej dokonanej w SGH w początku lat 90. Wprowadziła ona z jednej strony nowatorską, bezwydziałową strukturę uczelni, w której pracownicy skupieni są w katedrach i kolegiach zgodnie z zainteresowaniami naukowymi. Z drugiej strony reforma toku studiów doprowadziła do powszechnego indywidualnego toku studiów. Znaczące zmiany programowe spowodowały unowocześnienie treści wykładów, a także metod nauczania. Myślę, że ta reforma sprzyja utrwaleniu wyjątkowej pozycji, jaką ma SGH na polskim rynku edukacji wyższej. Niestety, ze względu na ograniczanie możliwości rozwoju uczelni państwowych (w tym roku SGH otrzymała dotację budżetową nominalnie wyższą od zeszłorocznej o 0,34%) tylko nieliczni spośród chętnych mogą podjąć studia w tej uczelni.

Podobne ograniczenia dotyczą pozostałe państwowe uczelnie ekonomiczne. Z tego powodu powstające jak grzyby po deszczu nowe szkoły wyższe i nowe kierunki na uczelniach wcześniej ich nie prowadzących wykorzystują z konieczności istniejący zasób pracowników naukowo-dydaktycznych. Powoduje to tak zwaną wieloetatowość (piszę „tak zwaną” bo w wielu przypadkach nie ma mowy o żadnych etatach, jest tylko prowadzenie zajęć na podstawie umów o dzieło), która polega na prowadzeniu przez danego nauczyciela zajęć na wielu uczelniach.

Z tych wszystkich powodów znaczącą rolę musi odegrać egzogeniczna ocena jakości programów nauczania w poszczególnych uczelniach. Zgodnie z ustawą, rolę „nadzorcy” odgrywa Państwowa Komisja Akredytacyjna, która wydała już kilka opinii negatywnych. W mojej opinii, inną - ważniejszą dla oceny najwyższej jakości - rolę odgrywa tak zwana akredytacja środowiskowa. Akredytacja to - w wielkim skrócie - ocena jakości procesów nauczania dokonana na podstawie standardów przyjętych przez dane środowisko (np. uczelnie technicznych, uniwersytetów, uczelnie ekonomicznych).

Rektorzy państwowych uczelni ekonomicznych, a więc: akademii ekonomicznych w Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu oraz warszawskiej SGH, powołali do życia Fundację Promocji i Akredytacji Kierunków Ekonomicznych - EPOQS, która utworzyła Komisję Akredytacyjną. Najbliższe miesiące przyniosą wyniki akredytacji dokonywanych w uczelniach państwowych, a w kolejce czekają już chętni z sektora prywatnego.

prof. dr hab. Marek Rocki
Rektor Szkoły Głównej Handlowej
w Warszawie